

# Dlaczego upadamy?

Sally Hohnberger

„[...] U ludzi to rzecz niemożliwa, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możliwe”. Mk 10,27

Znowu byłam zirytowana z własnego powodu. Znowu to zrobiłam! Tym razem było to podjadanie między posiłkami, kiedy nie byłam nawet głodna! Mój upadek pojawił się zaraz po wielu znaczących zwycięstwach w sferze apetytu. Dzięki pomocy samego Boga stawiałam czoła mojemu uzależnieniu od czekolady, umieszczając moje słodyczne we właściwym miejscu, korygując wypaczone zamiłowania i radząc sobie z wieloma innymi zaburzeniami dietetycznymi. Cieszyłam się z wolności, która pochodziła z samokontroli wynikającej z poddania się Bogu, co w efekcie poprawiło moje zdrowie. I teraz to! „Dlaczego? Dlaczego znowu upadłam?” – krzyczałam do Boga.

Pan poprowadził moje rozumowanie w ten sposób: „Prześledź, dlaczego odnosiłaś zwycięstwa w innych sferach, znajdź wspólny mianownik i porównaj to z twoim bieżącym upadkiem. Nie bój się, bo jestem z tobą”.

Wkrótce znalazłam spokojne chwile do refleksji z Bogiem i coś odkryłam. Każde z moich zwycięstw było poprzedzone stanowczą decyzją, aby pełnić Bożą wolę, a nie moją własną. Ten wybór był czymś więcej niż, pragnienie korzyści, jakie oferuje Bóg. Wykraczał on poza zaakceptowanie tego, że Jego droga jest najlepsza. To doprowadziło mnie do punktu współpracy w moich czynach z Jego wolą, ufając, że Jego moc jest w stanie zmienić moje wypaczone pragnienia, nawyki, emocje i skłonności, które protestowały we mnie.

Czy była to bitwa prowadzona przeciwko ciału? Och tak! Wierzę, że to jest największa bitwa, którą kiedykolwiek toczyłam. Jednak wybrałam w każdej z tych zwycięskich sytuacji, by pozwolić Bogu być Panem mojego stołu, smaków i ust. Nic nie przejdzie przez moje wargi, co nie zostało zaakceptowane przez Boga. Każda chwila pokusy w ciągu dnia była okazją, aby ponowić moje poranne poddanie się Bogu, by być Jego dzieckiem. Filtrowałam każde moje pragnienie przez Boga, zarówno podczas posiłków, jak i pomiędzy nimi. Pomógł mi zrozumieć co, jak dużo i kiedy potrzebuję jeść. Umieściłam moje decyzje i czyny w tej kwestii po stronie Boga i ujarzmiłam moje ciało przez krótką chwilę, podczas której Bóg oczyścił złe myśli, pragnienia, smaki albo cokolwiek innego. Przez łaskę Boga efektywnie działającego w moim umyśle i sercu będę czynić Jego, a nie moją wolę. Zwycięstwa były stałe, kiedy byłam zdeterminowana, stanowcza i współpracująca w czynach z Bogiem. Ufałam Jego mocy, która za moją zgodą pracowała w moim wnętrzu ze złymi myślami, uczuciami, itp. prowadząc je do posłuszeństwa.

Prawdziwa bitwa toczyła się w okresie przejściowym pomiędzy wyborem, aby podążać za Bogiem, a zwycięstwem. Jednak kiedy moje czyny współpracowały z moimi wyborami, w spodziewanych okresach – najczęściej około piętnastu minut – nadchodziło zwycięstwo. Samokontrola i pokój będą rządzić. Moje wszystkie pragnienia, myśli, emocje były poddane mieszkającemu we mnie Chrystusowi (zob. Hbr 2,8). Pokusy zniknęły! Nigdy więcej dręczącego, przymuszającego ducha, aby działać sprzecznie z Bogiem lub chodzić starymi ścieżkami. Byłam wolna, aby podążać za Chrystusem – moc była dostępna. Zwycięstwo było słodkie. Radość przepełniała mnie z powodu samokontroli w Jezusie. Cieszyłam się z sałaty, mówienia „nie” dla deserów do posiłków, zadowalania się z mniejszych porcji posiłków niż chciałam czy nawet jedzenia śniadania składającego się tylko z owoców. Wszystko to było dla mnie uciechą, która prowadziła mnie do radowania się i wdzięczności dla Boga. W rezultacie przybliżyło mnie to bardziej do Boga i zwiększyło moje zaufanie do Niego.

W przeciwieństwie do tego, moje upadki wyglądały mniej więcej tak. Mieliśmy wspaniałe

śniadanie, które było wystarczające i atrakcyjne. Udałam się do mojego biurka, aby rozpocząć pracę.

Około trzydziestu minut później, szatan wtrącił kuszącą sugestię do mojego umysłu: „Zapomniałaś o domowej roboty ciasteczkach na deser. Czy nie smakowałyby one dobrze?”

Bez konsultacji z Bogiem, odpowiedziałam: „O, zapomniałam. Jednak mieliśmy świeże truskawki na słodkim chlebie z domowym słodkim kremem – co samo w sobie można potraktować jako deser. Nie potrzebuję ciasteczka. Poza tym jest czas między posiłkami, a ja pracuję nad tym, aby nie jeść pomiędzy posiłkami”. Zatopiłam się w mojej pracy, aby odciągnąć moje myśli od jedzenia.

„Oh, ale jedno ci nie zaszkodzi. Będzie tak wspaniale smakować”. Przemówił do mojej słabości, do moich wypaczonych nawyków, które wciąż miały nade mną kontrolę.

„Mmm, będzie tak dobrze smakowało”. Zaczęłam współpracować z moimi myślami. „Ale poddałam się dziś rano Bogu, aby zwalczyć te złe przyzwyczajenia. Nie jestem nawet głodna – miałam satysfakcjonujące śniadanie”. Wciąż jednak skłaniałam się w kierunku pokusy. Moja przeszłość, moje stare nawyki w tym momencie wciąż mną rządziły.

„Jim jest na zewnątrz i nawet nie będzie widział, gdy je weźmiesz. Wszystko będzie dobrze. Będzie takie pyszne. Teraz jest twoja szansa, później nie będziesz mieć takiej możliwości, więc lepiej się pośpiesz i weź je teraz” – naciskał na mnie.

„Sally, nie idź tam. To zaczarowany teren szatana. Wołaj do mnie, dosięgnij i uchwyc się Mojej dłoni. Moja siła jest wystarczająca dla ciebie”. Bóg oferował mi wyjście z grzechu i pokusy.

Zmagałam się, zastanawiałam i rozpatrywałam czy zjeść ciastko, czy też nie. W moim umyśle panował konflikt i dezorientacja w niezdecydowaniu. Jasno rozumiałam wolę Bożą w stosunku do mnie. Jednak moja przeszłość, moje nawyki, moje kubki smakowe krzyczały za tym ciastkiem! Bóg dał mi przestrzeń, abym mogła użyć „mojej wolnej woli” w podjęciu decyzji, czy podążać za Nim, czy nie. Jednak moje myśli, ciało i szatan przymuszali mnie do współpracy, aby zrobić coś, co czyniłem już wcześniej.

Dziwnie, impulsywnie zniewolona wstałam i poszłam do spiżarni, aby wziąć tylko jedno ciasteczko. Uzasadniałam to, mówiąc: „To zdrowe ciasteczko. A minęło dopiero 30 minut od śniadania. Chcę wziąć tylko jedno”. Upadłam.

Nie zdecydowałam, aby ufać lub iść za Bogiem, prawda? Zamiast tego byłam posłuszna głosowi mojego ciała, złym nawykom i staremu procesowi myślenia – miłowaniu własnego Ja. I nie poprzestałam na zjedzeniu jednego ciastka. Zjadłam trzy, zanim szatan zaczął wypełniać mnie poczuciem winy.

„Znowu się tu znalazłaś” – urągał mi. „Nie masz samokontroli. Nie ma tu dla ciebie Boga, jak obiecał”. Szatan insynuował wątpliwości na temat Boga w moim umyśle. „Bóg może zmienić innych, ale nie ciebie. Jesteś beznadziejnym przypadkiem! Nikt cię takiej nie będzie kochał. Możesz zjeść więcej ciastek, aby ukoić swój smutek. Twoje obietnice są jak sznur z piasku. Jak Bóg mógłby cię kiedykolwiek kochać – nie jesteś w stanie wytrwać w postanowieniach”.

Wina, wyrzuty sumienia i lęk zostały zaakceptowane i przyjęte do mojej duszy – moich myśli i uczuć. Moja praca przy biurku była przyjemna, ale nagle poczułam, że Bóg nie może użyć mnie, aby doradzać innym. Skłaniałam się do zaakceptowania wszystkich tych myśli, toku rozumowania i koncepcji jako prawdy i oddalałam się od Boga jeszcze bardziej. To była stara ścieżka – łatwa do chodzenia.

Więc jaka jest różnica pomiędzy zwycięstwem a porażką?

Nie wybrałam stanowczo strony Boga i nie zdecydowałam, że pójdę za Nim, niezależnie od kosztów. Brak decyzji to też decyzja. Nie wybrałam dobrze i nie polegałam na sile Chrystusa, która może we mnie pracować, aby czynić to, co jest zgodne z Jego upodobaniem. Nasza ludzka niezależność od Boga powoduje, że służymy grzechowi i samemu sobie. Jeżeli nie jestem sojusznikiem Boga w walce ze złem – grzechem, wtedy nie mam wystarczającej mocy, aby zмагаć się z grzechem

lub ograniczać swe złe czyny. W ten sposób moje Ja włada mną, przez co jestem poddana szatanowi. Moje ciało, moje stare nawyki, moja przeszłość zmusza mnie do służenia im, nawet jeżeli są złe. Najpierw współpracuję z szatanem w moich myślach, potem przekłada się to na moje złe czyny. Kiedy podążam za własnym Ja poprzez uleganie mojej woli, aby to czynić, nie jestem wolna, ale zniewolona i zmuszona do służby szatanowi. W przeciwieństwie do tego, kiedy jestem w Chrystusie, jestem wolna, aby Mu służyć i czynić dobrze, kiedy brakuje mi siły.

Dlaczego więc podążam za moim ciałem, kiedy doświadczyłam obydwu stron? Czy nie jest to szaleństwem, aby pozwolić władać ciału w ten sposób? Ta tortura, wyrzuty sumienia i poczucie winy, więc dlaczego w ten sposób postępuję?

Dlatego, że jestem z tym zaznajomiona – jest to dziwne zaproszenie. Komfort starych towarzyszących mi skłonności wypacza moje ścieżki. Chociaż nawet nie pragniemy być zniewoleni przez stare nawyki, to jesteśmy silnie przyciągani do nich i czujemy się z nimi dobrze. Ci starzy giganci w ziemi naszego charakteru przebywają tam, dopóki nie zwerbujemy się pod Chrystusa jako naszego generała, który poprowadzi nas w bitwie i pokaże nam jak władać mieczem Ducha Świętego, aby ich zabić. Wtedy i tylko wtedy Chrystus może panować i wypełnić nas całą swoją dobrocią.

Nie możesz traktować apetytu jako małego, ukochanego grzeszku. Zwycięstwo możesz osiągnąć wszędzie tam, gdzie jest Twoja słabość. Musimy podążać za przykładem Chrystusa i uczyć się, że zabicie naszych gigantów zaczyna się wraz z czynieniem i mówieniem: „nie moja, Panie, lecz Twoja wola niech się stanie” (zob. Łk 22,42). Nazwij gigantów w ziemi twojego doświadczenia. Czy jest to desperacja, niepewność, poczucie braku godności czy wina? Czy jest to duma, zazdrość, zawiść, chciwość? Czy jest to drażliwość, krytykanctwo i postawa dominacji? Czy jest to niemoralność, czy po prostu zboczenie? Czy jest to strach, czy odrzucenie? Czy jest to lęk, czy coś innego? Czy jest to kontrolowanie innych, aby mieć poczucie kontroli?

Upadamy przyjaciele, w każdej chwili, w każdym czasie, kiedy nie pozwalamy Jezusowi panować nad nami! Kiedy boimy się stawić czoła naszym gigantom, kiedy wahamy się podjąć decyzję – podejmujemy decyzję przeciwko Niemu. Jeżeli nie podejmujemy decyzji, aby podążać za Nim, możemy zidentyfikować nasze „prawdziwe decyzje” poprzez nasze czyny. Biblia mówi: „Nawet po uczynkach można poznać chłopca, czy jego charakter jest czysty i prawy”.(Prz 20,11) Czy podążamy za Chrystusem, czy za innymi bogami, jak własne Ja, szatan, albo wypaczone nawyki? To nasze czyny pokazują, który bóg włada nami. Nie ma możliwości bycia pośrodku. To dlatego szatan prowadzi nas do niezdecydowania, obojętności, dezorientacji, strachu, ponieważ będziemy się wahać, aby zdecydować, a niezdecydowanie też jest decyzją. Jeżeli nie wybierzemy należycie Boga, szatan zachowa prawo władania nad nami – domyślnie jesteśmy jego poddanymi.

Upadamy, kiedy Bóg nie jest jedynym w tym, co myślimy, czujemy, mówimy lub czynimy. Jesteśmy pilotami i oczekujemy od Niego, aby był naszym drugim pilotem, ale to nie zadziała! Nie oddajemy się cali Bogu, prawda? My kierujemy! Cała Biblia jest o tym, kto kieruje naszym życiem. Jeżeli my jesteśmy u władzy, kłopoty są zaraz za rogiem. Jeżeli Bóg rządzi, sukces, samokontrola w Nim i radość – są tuż za rogiem. Więc co wybierzesz?

Widziałam mojego drogiego przyjaciela, który zmagał się w swoim małżeństwie, aby kochać tylko swoją żonę w nowy, niebiański sposób. Bóg jasno poprosił go, aby kochał swoją żonę bez szukania korzyści dla siebie. Było to bolesne i żalotne, oglądać jak szatan wyśmiewał się z tego upadłego człowieka przez myśli, koncepcje, emocje i złe nawyki. Szatan uzasadniał to, ukrywając prawdziwe problemy, poprzez mieszanie jego uczuciami, aby postrzegał swoje potrzeby jako niezaspokojone i pielęgnowanie jego nurtujących myśli o tym, jak niekochająca jest jego żona – nawet jeśli nie było prawdą. „Jeżeli tylko ona...” – opłakiwał. Jego postrzeganie własnych potrzeb było zakorzenione w egoizmie – który dopuszczał w każdej chwili, ale zapomniał w tych momentach o potrzebie traktowania żony z miłością – jego stara ścieżka była wygodna. Bał się, wahał i nie podjął

decyzji, aby pozwolić Bogu, by nad nim panował, nie filtrował przez Boga każdej swojej myśli, słów i uczynków. Bez Boga jako sternika mógł tylko traktować swoją żonę tak jak dawniej – częstokroć chłodno, obojętnie, w duchu poniżania. Na co żona odpowiadała wycofywaniem się – okazując bojaźń przed okazywaniem bliskości – które tylko pogarszało stan jego umysłu. Czując się manipulowanym przez nią, odpowiadał smaganiem jej, mówiąc, że jej potrzeby muszą się zmienić, stosując wobec niej ciche dni, traktując ozięble, zaniedbując przy tym wszystkim swoją część.

W rzeczywistości próbował manipulować nią poprzez swoje chłodne reakcje – będąc pod panowaniem szatana, swojej przeszłości i nawyków w reagowaniu – wymuszając, aby powróciła do ich (albo swojego) starego, dysfunkcyjnego działania. Jego potrzeba zmiany była dla niego niewygodna i wahał się, aby zaufać Bogu. Przyłgął do komfortu życia z jego małym, ukochanym grzechem. Jego brak decyzji w całkowitym podążaniu za Jezusem oraz niepowodzenie w patrzeniu na moc Chrystusa, aby być podobnym do Chrystusa i kochać swoją żonę powodowało, że w żalony sposób tracił to, czego tak bardzo pragnął.

Szatan chce utrzymać wielu mężów i żon w tym stanie niezdecydowania i wahania się, aby podążać za Bogiem z całego swojego serca. Będąc skupionym na tym, aby Bóg „mnie” zmienił, jest prawdziwym rozwiązaniem. Jednak szatan lubi ukrywać tę prawdę. Lubi naciskać emocjonalny przycisk, nazywający się: „obwiń współmałżonka”, ponieważ powstrzymuje „mnie” to w badaniu, co Ja muszę zmienić. Jest to tak naturalne dla naszego ciała – zupełnie jak Adam i Ewa.

Szatan sugeruje w naszych myślach, że nie będziemy lubić tej nowej ścieżki. Jest ona niewygodna! Jest taka trudna! I kiedy się z nim zgodzimy, trzyma nas pod swoją kontrolą, a my jesteśmy posłuszni nakazom jego charakteru, jego negatywnym uczuciom i w ten sposób upadamy. Szatan jest kłamcą i ojcem wszystkich kłamstw. Nie możemy wierzyć szatanowi i myślom, które wkłada do naszych umysłów, a które są przeciwne Bożemu Słowu, charakterowi, życiu lub Duchowi.

Jakże nierozsądne jest to, że tak łatwo idziemy za nim, ale jakże często to robimy! Nie pozwalamy Jezusowi panować nad nami! Jednak, zamiast tego pozwalamy panować szatanowi! I to jest to, co czyniłam, kiedy wybierałam, aby się objadać. Okazywałam posłuszeństwo szatanowi, mojej przeszłości i moim starym nawykom, które nieuchronnie prowadziły mnie do nędzy, niepowodzeń, a nie do radości, jak przedstawiał szatan nieposłuszeństwo. Mój przyjaciel zrobił to samo w swoim małżeństwie. Czy nie trudniej jest pozostawać na naszych starych ścieżkach, niż stawić czoła „nowym ścieżkom” pod przywództwem Chrystusa? Myślę, że tak.

Twoje małżeństwo może być pełnym miłości, bezpieczeństwa, troski, spełnionym związkiem, jeśli pozwolisz Jezusowi kierować każdą myślą, uczuciem, emocją, pojęciem i reakcją. Niech Bóg określi, czym prawdziwa miłość jest dla ciebie. Zrozum Boże myśli i przyjmij je do swoich reakcji. Jezus jest wystarczająco potężnym Bogiem, aby wszczepić w tobie sprawiedliwość. On czeka na twoją współpracę! On jest Stwórcą. On może i jest chętny usunąć z ciebie egoizm, niewłaściwe pojęcia, do których przyłgnałeś, każdą starą ścieżkę, która panuje nad tobą, jeśli tylko pozwolisz Mu, posiąść całe twoje serce. On chce oczyścić twoje serce, twój umysł, twoją duszę, twoje małżeństwo, twoją rodzinę, abyś był podobny do Chrystusa w myśli, słowie i uczynku. Czy nie zechciałbyś zmienić pana poprzez niedowierzanie szatanowi, a beztrąsko ufając Bogu?

Niebo jest nasze, kiedy szeroko otwieramy drzwi naszych serc i naśladujemy Go jako naszego Pana i Zbawiciela. Wtedy On przemienia nasze upadki w zwycięstwa.

Autor: Sally Hohnberger

Tłumaczenie: Artur Szymczak <[artur@nadzieja.pl](mailto:artur@nadzieja.pl)> [[CodzienneChodzenieZBogiem.blogspot.com](http://CodzienneChodzenieZBogiem.blogspot.com)]

Artykuł pochodzi z:

Empowered Living Ministries [www.empoweredlivingministries.org](http://www.empoweredlivingministries.org)

e-mail: [office@empoweredlivingministries.org](mailto:office@empoweredlivingministries.org)

telefon: +1 970-615-0046